

Premier i jego organy

8 grudnia 2015

Rytuały oraz tajemnice prywatnie wykształconych elit są podstawą dla jedności Partii Konserwatywnej. I poważnym problemem dla brytyjskiej demokracji.

W 2011 roku Charlie Brooker, felietonista „Guardiana” stworzył dla kanału Channel 4 mini serial „Black Mirror” – współczesną wersję „The Twilight Zone”. Opowieści S-F komentujących rzeczywistość. Serię otwierał „The National Anthem” – ostra satyra na współczesność. Pilot serialu w szokujący i odważny sposób pokazał podporządkowanie życia regułom telewizji i portali społecznościowych. W „The National Anthem” brytyjski premier zostaje zmuszony przez artystę, laureata nagrody Turnera do odbycia seksualnego stosunku ze świnią. Transmitowanego na żywo przez wszystkie stacje telewizyjne. Absurdalne założenie pozwoliło Brookerowi na pokazanie destrukcyjnej siły i głupoty serwisów społecznościowych oraz telewizji. A także niezdrowego podporządkowania elit politycznych inforozrywce.

W zeszłym tygodniu rzeczywistość splotła się z fikcją. Świat obiegła wiadomość, że premier David Cameron podczas studiów przeszedł rytuał inicjacyjny klubu rozpuszczonych synów z klasy wyższej, do którego należeli też trzej członkowie jego gabinetu i bankierzy, którzy zniszczyli gospodarkę w 2008. Przyszły premier Wielkiej Brytanii, został zmuszony przez swoich kolegów do odbycia oralnego stosunku z głową świni. Portale społecznościowe pękały ze śmiechu. Sieć zalała fala mniej lub bardziej zabawnych dowcipów i obrazków. Od samego aktu Camerona ważniejsze jest jednak tło. „Piggate” po raz kolejny pokazała niesterylność brytyjskich elit. Czyli patologiczne zrośnięcie się świata biznesu, mediów i polityki. Pomieszanie formalnych i nieformalnych ról i interesów, służbowych i towarzyskich relacji, publicznego z prywatnym. Afera wieprzowa w mniejszym stopniu niż skandal z podsłuchami

„News of The World” obrazuje tę samą bolączkę brytyjskiego systemu. Elity na Wyspach zrosły się dość niebezpiecznie, tworząc silny negatywny kapitał społeczny. Wewnętrzne lojalności łączące wybitne osobistości różnych dziedzin życia stały się często silniejsze od lojalności wobec roli, jaką pełnią w życiu publicznym.

WOJNA NA GÓRZE

Premierowi Cameronowi świnie podłożył Lord Ashcroft były współpracownik, sponsor i sympatyk Partii Konserwatywnej. 69-letni Ashcroft, który w przeszłości wpłacił na konto partii ponad 8 mln funtów, wielokrotnie mówił, że był „zawiedziony”, kiedy po wyborach w 2010 roku nie otrzymał oferty objęcia żadnego liczącego się stanowiska w rządzie. Publikacja nieautoryzowanej biografii Camerona „Call me Dave” jest formą zemsty na brytyjskim premierze. Najbardziej pikantne fragmenty książki Ashcroftha dotyczące Camerona opisujące m.in. palenie marihuany, zażywanie kokainy i uczestnictwo premiera w zamkniętych imprezach seksualnych opublikował brukowiec „Daily Mail”. W tej próbie politycznego zabójstwa uczestniczyła także była polityczna redaktorka „Sunday Timesa” Isabel Oakeshott. W skrócie – biznesowe i medialne elity zaatakowały elity polityczne. Mamy klasyczną wojnę na górze.

Bez względu na to czy zarzuty Ashcroftha się potwierdzą – Oakeshott i Ashcroft nie mają w posiadaniu żadnych dowodów, opierają się jedynie na relacjach samego Camerona, który opowiedział o tych sprawach w prywatnych rozmowach – wizerunek premiera mocno ucierpiał. Nie na tyle jednak żeby doszło do politycznego trzęsienia ziemi na najwyższych szczeblach władzy. Brytyjskie społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z tego jak wyglądają edukacyjne przygody establishmentu. Oraz na czym opiera się ideologiczne szkolenie prawicy. Sekretne stowarzyszenia w Oxfordzie w skład których wchodzi dzieci bogatych Brytyjczyków poprzez pijatyki budują silne więzi między członkami klasy wyższej. Przyjaźnie i sojusze kute w tajnych stowarzyszeniach definiują potem przyszłe kariery i

tworzą nieformalne grupy interesu. W klubach tj. Bullingdon wykuwa się konserwatywna elita, która poprzez koneksje i znajomości dochodzi do najwyższych stanowisk w państwie. Te stowarzyszenia budują także wspólnotę wartości w oparciu poczucia wyższości wobec reszty społeczeństwa. Głównie wobec biednych. Rozbijanie restauracji i kpiny z bezdomnych są podstawą ideologicznego treningu przez który przechodzi każdy członek establishmentu. A wstydlive ekscesy młodych konserwatystów stają się później orężem dyscyplinującym grupę. Rytuały oraz tajemnice prywatnie wykształconych elit są podstawą dla jedności Partii Konserwatywnej oraz jej najbliższych współpracowników i sponsorów.

UKŁAD ZAMKNIĘTY

„Piggate” obrazuje to co jest największym politycznym i społecznym problemem Wielkiej Brytanii. Na Wyspach tworzą się zamknięte kasty, gdzie przywileje i prywatna edukacja odgrywają kluczową rolę. Potwierdza to raport Alana Milburna o mobilności społecznej w Wielkiej Brytanii. Droga do dobrych posad i atrakcyjnych zarobków dla wielu jest zamknięta. Zjednoczone Królestwo jest obecnie krajem, w którym dochody i wykształcenie rodziców najbardziej rzutują na dochody i wykształcenie dzieci. A według OECD ten stan społecznego bezruchu szkodzi rozwojowi gospodarczemu. W raporcie „Family Affair” poświęconym międzypokoleniowej mobilności społecznej w najbogatszych krajach świata OECD opisuje Wielką Brytanię jako miejsce gdzie drabina społeczno-ekonomiczna pozostaje niezmienna. W Zjednoczonym Królestwie społeczeństwo jest mało aktywne, skostniałe, indywidualne zasługi liczą się tutaj niewiele, a możliwości społecznego awansu są minimalne. Jak pokazał raport Milburna ani talent, ani ciężka praca tylko dobre urodzenie determinuje szanse życiowe. Chociaż zaledwie 7 proc. dzisiejszych dorosłych uczęszczało do prywatnych szkół to jednak stanowią oni 75 proc. składu sędziów, 70 proc. dyrektorów finansowych i 45 proc. najważniejszych urzędników służby cywilnej. A także połowę publicystów. Gorzej urodzonym

przypadają gorsze zawody. I stają się dziedziczne.

Raport pokazuje również, że jeśli obecny trend się utrzyma w niedługim czasie najlepsze zawody będą „dziedziczone” w niemal 100 proc. przez jedną trzecią uprzywilejowanych i bogatych rodzin. Profesjoniści będą produkować profesjonalistów, robotnicy robotników, bezrobotni kolejnych bezrobotnych. Rząd Davida Camerona znacząco powiększa nierówności społeczne i zmniejsza możliwości klasowego awansu. Mimo fałszywych zapewnień o inwestowaniu w merytokrację – system, w którym pozycje uzależnione są od kompetencji, definiowanych jako połączenie inteligencji i edukacji. W praktyce na Wyspach liczą się dobre koneksje i zasobne portfele rodziców. Patologiczna klasowość brytyjskiego społeczeństwa szkodzi demokracji i degeneruje życie publiczne. W końcu rewelacje Ashcrofta nie są niczym innym jak próbą zdyscyplinowania premiera. Formą kontroli jednego potężnego człowieka nad potężnym politykiem. Czyli zaprzeczeniem demokracji. I nie zmienia tego fakt, że stanowiska publiczne w Wielkiej Brytanii często padają łupem partyjnych sponsorów.

Nagradzanie „przyjaciół” partyjnych stanowiskami jest na Wyspach elementem tradycji. W 2013 biznesmen John Nash otrzymał ministerialną tekę w edukacji. David Sainsbury hojny sponsor Labour został przez Toniego Blaira zaproszony do rządu. Lord Ashcroft także otrzymałby ważną pozycję w gabinecie Camerona gdyby nie to, że unikał płacenia podatków w Wielkiej Brytanii. Opinia publiczna zdaje sobie sprawę z układu zamkniętego na Wyspach i nic w tej kwestii nie robi. Bo nie ma narzędzi, możliwości ani chęci. David Cameron od samego początku swojej kariery politycznej uważany był za typowego przedstawiciela wyższej klasy, produktu elit klasowego snoba i nie przeszkodziło mu to w wygraniu wyborów. I chociaż afera wieprzowa kolejny raz obnażyła standardy panujące w brytyjskiej polityce, to korekty nie będzie. Opinia publiczna może jedynie pośmiać się z premiera i jego organu w świńskim ryju. Brytyjska klasa polityczna może spać spokojnie.

Autorstwo: Radosław Zapałowski

Źródło: Cooltura.co.uk